

NACIĄGANIE SIEBIE CZY INNYCH?

Pewnego dnia, odprowadzałam powracającą do domu przyjaciółkę na dworzec autobusowy. Miałyśmy jeszcze trochę czasu do przyjazdu autobusu. Usiadłyśmy na ławce. Obok nas siedziała starsza pani. Moja przyjaciółka po chwili namysłu w sposób bardzo spontanicznie bezpośredni zwróciła się to siedzącej staruszki i powiedziała: „Jakie Pani ma ładne zmarszczki!”. Był to komplement dość nietypowy, muszę przyznać, że aż mnie zatkało. Tak to czasami jest... Patrzymy w lustro i zauważamy gości, którzy zadomowili się w różnych częściach twarzy. Były tam już prawdopodobnie dłuższy czas, ale pewnie w natłoku spraw nawet nie mieliśmy czasu ich zauważyć...

Żyjemy w społeczeństwie, popierającym kult młodości. Młodość jest w cenie. Początek XXI wieku należy do ludzi wiecznie młodych i niezmiennie atrakcyjnych. Nie na topie jest też myślenie, co będzie gdy młodość minie. Carpe Diem? C'est la vie? Jak kto woli... Wiele osób na siłę nie chce pogodzić się ze skutkami upływu czasu. Ci, którzy decydują się na wygładzanie i sztuczną zmianę twarzy na wizualnie młodsze, jakkolwiek by tego nie próbowali usprawiedliwiać buntują się przeciwko własnej historii. Wielokrotnie słyszałam, jak kobiety wyrażały się ironicznie o innych: „Patrz! Naciągnęła się!”. Naciągnęła się. Ale naciąga jednocześnie i innych na swój nowy wygląd. I ośmielę się to porównać do dopingowania w sportach wyczynowych. Z tą tylko różnicą, że w tym przypadku mamy do czynienia z nieuczciwą grą z czasem. A ten niestety takich zagrywek nigdy nie wybacza.

Matka natura tak to wszystko sprytnie wymyśliła, że zmiany w wyglądzie następują bardzo powoli. To chyba dlatego, aby było nam się łatwiej z nimi oswoić, przyzwyczaić do nowego stanu rzeczy. Dopiero film, fotografia to największe wyzwania, jakie zostały rzucone upływowi czasu. Dlatego niekiedy oglądanie zdjęć sprzed lat wywołuje nostalgię, przygnębienie. Na pewno wszyscy się ze mną zgodzą, że zmiany, spowodowane przemijaniem znacznie łatwiej dostrzega się na twarzach innych ludzi niż na swojej własnej... Zmarszczki jednak mogą być bardzo interesujące, jak na przykład zmarszczki na twarzy wspomnianej staruszki. Dróżki, siateczki, koleiny, wąwozy, koryta żłobione przez strumienie życia. Z nich odczytać można zapisaną głęboko naszą przeszłość. Jest to nasz znak rozpoznawczy, oryginalne logo, podsumowanie naszych sukcesów i naszych porażek. Gatunek ludzki charakteryzuje się ogromną różnorodnością. Tak samo jak w odmienny sposób żyją, tak samo w odmienny sposób się starzeją. Niedobrze na przykład jeżeli twarz zamienia się w worek obleczony jakimś wyrazem. Tak bywa przy otyłości, paskudnym usposobieniu lub też gdy ma się pecha. Istnieje taki pogląd, że zmarszczki żłobią przede wszystkim nieszczęścia. To nie prawda. Rzeźbi je też uśmiech. Dziwię się tym, którzy charakter i przyszłość czytać chcą z dłoni. Czytać trzeba z twarzy. Jest mnóstwo ludzi, którzy non stop się uśmiechają. Z pewnością zostanie to zapisane w ich twarzach. Są też tacy, którzy obleczeni są wciąż w sztuczny uśmiech. Taki zostanie zapisany tym bardziej... Jak na przykład u naszej głowy państwa. Naciągnął mu taki jego wykwalifikowany sztab wyborczy. Naciągali, naciągali, aż w końcu tak zostało. Groźny widok.

Złoty środek? Hmm... Może coś pomiędzy uśmiechem prawdziwym i sztucznym. A co z operacjami plastycznymi? Przyznaję. Przydają się. Pozwalają zrekonstruować oszpecone twarze, usunąć bolesne niedoskonałości. Nie rozumiem tylko jednego. Mianowicie leczenia nimi tej nieuchronnej choroby, całkowicie naturalnej, której na imię jest: starość.

Olga Bylińska

/Julce./

cześć, moja mała, całkiem nowa,
kilkudniowa siostrzyczko!

wyobraziłam już sobie jak mówisz
chodzisz
szukasz w słoiku jagód, bo to niemożliwe
żeby w dzemie nie było owoców
badasz małże i galaretowatą maż
i trzymając w pudełku wierzysz
że wychodujesz łańcuch pereł

kiedy pojmujesz słodko
jeszcze nie spaceruje
dziecięca oryginalność jest silniejsza
niż ta cała dziwna mc'donaldyzacja

kopać wodę też będziesz oryginalnie!
i słuchać też inaczej
bo jeszcze widzisz dźwięki
słyszysz obrazy
rozmawiasz z mrówkami i tymi małymi

no

i budujesz zamki
i wykopiesz z pamięci wielki pałac
cały ze srebra
bo uśmiechasz się jak księżyc
i otoczysz nim cały swój świat
na tronie umieścisz słońce jasne i złote
machające beztrudnie liśćmi kwiaty
towarzystwie
a ciemną noc uhonorujesz

wiankiem z ołtarzyka
dziecięcej nieświadomości

/serce na papierze/

zdarzyło mi się przebić papier na wylot
ostrzy gryfik
ta szarość nawet ładnie wygląda
i nie szkodzi, że czerń jest teraz w
modzie
a ono jest tak banalnie wielkie i szare

pewnie marzy o łąkach norweskich
ciekawe, czy one łączą się z atlantykiem
i czy islandzkie koniki jak te morskie
łączą się na całe życie
widzi świat przez szare okulary

na papierze ślicznie to wygląda
podziurawić, rozmasować,
cały papier w kolorze
i kropelki na nim
to co, że czarno-białe

i przyszłość, i ono same,
i wieczność

przecież kocham te dwa kolory

Agnieszka Lendzion